

Kuryer Poznański.

Nr. 255.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 9 listopada 1883.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu; Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Cheminitz), Głogoku, Dreźnie, Erfurcie, Genowiu, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dauba & Comp. w Frankfurcie; Dora & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., złomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 8 listopada.

(Z spraw francuskich: nota rządu chińskiego, niepomyślne wiadomości z Tonkinu; ruch wojenny w Chinach; rozmowa korespondenta „Gaulois” z margr. Tseng; optymizm gabinetu p. Ferrego; uława ministra Waldeck-Rousseau na bankiecie w Tourcoing i program rządowy; ruch w stronnictwie rojalistycznym; denuncjacje republikanów i korespondentów niemieckich; wiadomość o zaręczynach córki hr. Paryża z w. księciem Aleksym. — Aresztowanie przywódzców serbskiej partji radykalnej i zaprowadzenie stanu oblężenia w okręgu Banja. — Przybycie ministra Batabanowa do Wiednia i wiadomość angielska o pośrednictwie Niemiec i Austrii w zatargu bułgarsko-rosyjskim.)

Przeważną i główną część wiadomości, jakie nam podaje dziś drut telegraficzny, odnosi się do zagranicznych i domowych spraw Francji. Nasamprzód zapisujemy, że sprawdza się podane wczoraj przez „Timesa” doniesienie o nocie rządu chińskiego w sprawie depeszy p. Tricou. Notę tę wręczył w środę ambasador chiński ministrowi spraw zagranicznych. Chiny wyrażają w niej zdumienie z powodu przypisywanego w depeszy p. Tricou zachowania się wice-króla Li Hung Tschang i pochwalają równocześnie postępowanie ambasadora Tsenga. Z Tonkinu nadchodzi niepomyślne dla Francji wiadomości. Jak opiewa depesza Nowojorskiego Herald z Hongkong, postanowił admirał Courbet z powodu złego stanu dróg odroczyć marsz do Bacninh aż do początku grudnia. W Bacninh tymczasem sposobi się tamtejsza załoga, składająca się z Chińczyków, do rozpaczliwego oporu. Francuski komisarz cywilny w Tonkinie wraca niezwłocznie do Paryża. Miał on być, jak opowiada depesza amerykańska, główną przyczyną, że wyprawa francuska na ustawiczne napotykała przeszkody i dotąd nie osiągnęła spodziewanych rezultatów. Z usunięciem Harmanda ma ustąpić zarząd panująca dotąd pomiędzy marynarką a wojskiem lądowym w Tonkinie i powrócić zupełne porozumienie. Chiny sposobią się do wojny. Według depeszy przybywa właśnie z północnych Chin do Hongkong generał Pang, zwolennik partji wojskowej, ażeby objąć dowództwo nad wojskiem w Chinach południowych. W całym państwie chińskim panuje w tej chwili żywy ruch wojenny, a w arsenalach przysposobiana bywa broń. — „Gaulois” ogłasza rozmowę, jaką w Folkestone miał jego reporter z postem Tseng. Reprezentant chiński miał mówić o wojnie Francji z Chinami jako o rzeczy niemożliwej. Innego przekonanym ma być ambasador francuski w Londynie. Miał on oświadczyć współpracownikowi „Tempsa”, że do wywodów Tsenga nie należy zbyt wielkiej przypisywać wagi i że wypadki w Tonkinie nie doprowadzą do wojny. — Te same różowe nadzieje żywi sam gabinet francuski. Francuski minister spraw wewnętrznych miał na bankiecie w Tourcoing mowę, w której rozwijał program wewnętrznej i zagranicznej polityki rządu. P. Waldeck-Rousseau wywołał, że Francja nie może zaniechać swej polityki kolonialnej, gdyż jest ona koniecznym warunkiem rozwoju demokracji. Rząd nie cofnie się także od walki z radykałami, ale przeciwnie będzie ją prowadził z całą stanowczością. O niepomyślnym stanie finansów francuskich nie mówił minister, chociaż sprawy tej nie powinien był pomijać już z samego względu na ową politykę kolonialną. Waldeck-Rousseau poruszył natomiast kwestyę polepszenia doli robotników i dodał, że kwestya ta mieści się w programie rządowym, ale i tu zamieścił, czy republika rozporządza dostatecznymi funduszami. — Gabinet p. Ferrego, będąc w tarapatkach pieniężnych, chwytą się zwykłych środków. Minister Tirard zapowiedział na środowym posiedzeniu komisji budżetowej, że rząd w miesiącu marcu przyszłego zamieści w nadzwyczajnym budżecie pożyczkę w sumie 320 milionów franków i to w formie trzyprocentowej amortyzującej się renty. — Wielkie to szczęście, że p. Ferry ma po swej stronie większość w parlamencie. Przy pomocy tej większości odiera on ataki przeciwników. Komisje parlamentarne odrzuciły na środowym posiedzeniu wniosek deputowanego bonapartystowskiego, żądający wytoczenia procesu całemu ministrowi, a dalej inny jeszcze wniosek, który domagał się ustanowienia komisji dla zbadania kwestji tonkińskiej. — Prasa francuska a więcej jeszcze dziennikarstwo pruskie śledzi w tej chwili wszystkie kroki stronnictwa rojalistowskiego we Francji, uważając widocznie stronnictwo to za największego wroga republiki. Rojaliści, czy to przewidując rychły upadek rzeczypospolitej, czy mając na względzie inne cele polityczne, zdają się rzeczywiście porzucić rezerwę, jakiej dotąd przestrzegali po śmierci hrabiego Chamborda. Wychodzący w Lyonie rojalistowski „Salut public” pisze w artykule zatytułowanym „ważne oświadczenie”, co następuje: Członkowie rojalistowskiego komitetu udali się przed kilku dniami na zamek w Eu i usłyszeli z ust hrabiego Paryża te słowa: „Niechaj wszyscy wiedzą, że objąłem dziedziczość tronu nie po moim dziedziczu, jeno po Henryku V i Karolu X. Monarchia, którą reprezentuję, jest monarchią chrześcijańską”. — „Salut public” zaręcza za wiarygodność tych słów. Hrabiemu Paryża chodzi tu widocznie o uzyskanie tych legitymistów, którzy żywią dotąd nieufność do polityki partji orleanistowskiej. Jeżeli ufać można korespondentowi „Koeln. Ztg.”, to rojaliści myślą także o zorganizowaniu swego stronnictwa. Według tegoż korespondenta, miał w tych dniach na zamku w Eu jednogodzinną rozmowę z hrabią Paryża naczelny redaktor dziennika „Clairon”. Hrabię miał wyrazić żądanie, ażeby rojalistowskie komitety tak samo zostały zorganizowane, jak z czasów hr. Chamborda i ażeby w przeciągu 4 do 6 tygodni rozpoczęły walkę przeciw republice. I generał Charette miał być wraz z innymi przywódcami w Eu, gdzie ułożono podobno plan przyszłej kampanii. Cel ten denuncjacyi jest widoczny: kores-

pondent przestrzega republikanów przed agitacyami rojalistów, i to w chwili, w której niezadługo ma deputowany Gatineau wystąpić w Izbie z wnioskiem o wydalenie pretendentów. Republikanie też sami rozsiewają różne hańbiące rojalistów pogłoski, ażeby ich zożydlić w obliczu kraju. I tak, powtarzały pisma republikanistyczne przez dni kilka zmyśloną wiadomość, jakoby hrabia Paryża miał zapytawać w Berlinie, czy cesarstwo niemieckie nie ma nie przeciw przywróceniu monarchii we Francji, na co miał otrzymać bardzo niepomyślną odpowiedź. Dziennik „Clairon” pisze z tego powodu: „Jest rzeczą zbyteczną zbijać podobne oszczerstwo; jedni republikanie zdolni są zaiste zostać pupilami Niemiec”. — Korespondenci gazet berlińskich powtarzają dziś wiadomość zacierpniętą z „Gaulois” o zaręczynach księżniczki Amelii, najstarszej córki hrabiego Parva, z wielkim księciem Aleksym, drugim bratem cara Rosji. Korespondent „Post” śląc telegram do Berlina tę niepotwierdzającą się wiadomość, nie zapomina przytęm dnieć, że w dniu 5 b. m. bawiący w Paryżu wiewel księżka rosyjscy, jako to: Włodzimierz, Sergiusz, Aleksy i Paweł, byli na polowaniu u księcia Aumale w Chantilly. Z Białogrodu serbskiego donosi telegram, że na rekwiżycję komisarza królewskiego w Zajczarce, generała Nikolicza, zostali w nocy z wtorku na środek aresztowani główniejsi członkowie partji radykalnej, jako to: Pasiecz, Teodorowicz, Raza Miloszewicz, prof. Gersicz, A. Nikolicz, kupiec Taczanowicz i prof. Gajja. — Jak widać, gabinet Christicza nie ma żarty zabiera się do przytłumienia zaburzeń w Serbii. W tej chwili donosi telegram, że w okręgu Banja zaprowadzony został także stan oblężenia.

Minister bułgarski, Bałabanow, wracając z Petersburga do domu, zawiątał w środę do Wiednia. Przybycie to jego do stolicy austriackiej stoi niezawodnie w związku z zatargiem bułgarsko-rosyjskim. Według dziennika angielskiego „Observer” miały gabinety austriacki i niemiecki ofiarować swe pośrednictwo w celu usunięcia na drodze prywatnej „nieporozumień” powstałych pomiędzy księciem Aleksandrem a rządem rosyjskim. Wiadomość ta odpowiada też zupełnie stanowisku, jakie zajęła w tej sprawie rządowa prasa niemiecka. Rządowe też dzienniki rosyjskie występują dziś bardzo umiarkowanie wobec Bułgarii, co jednak nie przeszkadza wcale prasie panslawistycznej oskarżać księcia Aleksandra o służalstwo dla polityki niemieckiej i austriackiej. „Nowoje Wremia” ubliża nawet charakterowi jego osobistemu, przedstawiając go jako człowieka, goniącego jedynie za zyskiem materialnym.

* § 33 Powsz. prawa krajowego, cz. II tyt. 12. W numerach 232 i 233 „Kuryera Poznańskiego” podaliśmy szczegółowo przebieg procesu dziedzica Cerekwickiego p. Czapskiego z gminą cerekwicką. Spór toczył się w sądzie okręgowym jarocińskim, gdzie p. Czapski przegrał sprawę, sąd bowiem nakazał p. Czapskiemu, aby opłacał szkolne za swych ludzi dominialnych, jako zbyt ubogich, aby sami składować mogli. Od tego wyroku zaniósł p. Czapski apelacyę do sądu ziemianckiego w Ostrowie, gdzie wyrok wypadł na korzyść p. Czapskiego, który po uzyskaniu pomyślnego wyroku, pozwał powtórnie gminę cerekwicką, wnosząc, aby go zwolniła od opłaty szkolnego za ludzi dominialnych za rok następny.

W tym rejenicya wystąpiła z wnioskiem, żądając przekazania tej sprawy trybunałowi dla konfliktów kompetencyjnych, na mocy prawa z dnia 24 maja 1861 r., gdzie, jak się dowiadujemy, najwyższy sąd administracyjny wydał wyrok na korzyść gminy cerekwickiej, orzekając, że dwory zobowiązane płacić szkolne za swych ubogich ludzi dominialnych, że więc „poddanym” w myśl § 33 i. c. jest w dzisiejszym prawem pojęciu każdy zawisły od dziedzica mieszkaniowie w obrębie dominium.

Ponieważ za przykładem p. Czapskiego, jak nam z Pleszewskiego donoszą, poszli niektórzy okoliczni dziedzice, uchylając się od opłaty szkolnego za swych ludzi, przeto wyrok ten najwyższego sądu administracyjnego będzie na czasie, aby położyć tamę procesom przed sądami lawniczymi, ziemiankami itp., dokąd tego rodzaju sprawy nie należą. — Radzka ziemianki powiatu pleszewskiego podaje w nr. 86 „Tygodnika powiatowego” treść tego wyroku do wiadomości publicznej, zalecając komisarzom obwodowym, aby zastosowali się do niego i tam, gdzie ludzie dominialni zaubodzy, aby mogli płacić na szkole, wpisywali w repartycyę dominia na r. 1883/84.

Stowarzyszenie przeciw włóczęgostwu.

II.

Ze i u nas potrzeba takiego dobrze zorganizowanego stowarzyszenia jest bardzo gwałtowną, to zdaniem naszym nie ulega najmniejszej wątpliwości. Mieszkańcy miast i wiosek, tak na traktach leżących, jako też na uboczu położonych, znają bardzo dobrze objawy towarzyszące tej pladze naszych czasów. Z prowincyi dochodzą nas ciągle skargi na niemożność opędzenia się „podróżującym” włóczęgom, niekiedy nawet na napaści, jakich ta horda tu i owdzie dopuszcza się w domach, w których oprócz kobiet i dzieci nie masz nikogo — a mieszkańcy większych miast nie dość, że ze swoją miejską biedą aż nadto mają kłopotu, ale oprócz tego wspierać muszą napływowe włóczęgostwo.

Jest rzeczą pożądaną, aby tej gospodarce rychło kres położył.

Chrystus Pan powiedział, że „ubogich zawsze mieć będziemy”, że „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”; serca i ręce mieszkańców naszej dzielnicy nie kureczą się też na widok ubożego, proszącego o wsparcie, a jeśli gdzie, to u nas zastosowywana bywa zasada: „res sacra miser”. Atoli jak z jednej strony łatwość uzyskania wsparcia mnoży częstokroć liczbę żebrzących, tak z drugiej strony zbyteczny popyt może w końcu zatamować źródło publicznego miłosierdzia.

Dom poprawy w Kościanie, w którym cyfra detynendów coraz bardziej się zwiększa, jest smutnym przykładem, dowodzącym, jak plaga żebrzącego włóczęgostwa coraz większe u nas przybiera rozmiary.

Chociaż w obecnych warunkach nie możemy się spodziewać, aby zabieg nasz od razu wyrwał zle z korzeniem, abyśmy od razu położyli tamę włóczęgostwu, to jednakże poczucie chrześcijańskiego obowiązku, litosći nad bliźnim nakazuje nam wejrzeć w tę sprawę i nie pozostać obojętnymi na los tyłu ludzi ginących na ulicy, w domu poprawy lub domu karnym, a liczących pomiędzy sobą bardzo znaczny procent, którzyby jeszcze można uratować i przywrócić napowrót do uregulowanych stosunków.

Dzielnica nasza ma przeto obowiązek postarania się o to, aby sprawa niesienia pomocy żebrzącym włóczęgom ujęta została w pewne jednolite przepisy i normy. Jak do tego przystąpić?

W powiecie wshowskim stara się landrat p. Rheinbaben z pomocą obywatelstwa o uregulowanie tej kwestyi w ten sposób, że w gminach wiejskich tworzą się stowarzyszenia, placące pewną kwotę na wspieranie wędrownych, i zobowiązujące się równocześnie nie dawać jałmużny tymże wędrownym, którzy ją po większej części marnotrawią.

W miastach zaś tego powiatu tworzą obywatele gospody, w których wędrowni, nie mający środków do życia, otrzymują nocleg i ciepłą strawę.

W ten sposób człowiek, szukający zajęcia, może za pomocą wsparcia, udzielanego po gminach wiejskich, dobieść do miasta, w mieście znajduje chleb i strawę — łatwość informowania się o robocie.

Taka organizacja powinna się utworzyć w całej Wielkopolsce, w każdym powiecie, z pomocą ludzi dbałych o sprawy społeczne. Cechy powinny dbać więcej o wędrowną a bez środków znajdującą się czeładź; obywatele po za cechami stojący o los ludzi robotniczych. Pośrednictwo w wyszukaniu zajęcia i pracy powinno być ściśle zorganizowane, aby człowiek szukający pracy nie potrzebował dni całych marnować na bezskutecznej włóczędze.

Ludzi nie mogących znaleźć zatrudnienia, a mianowicie podupadłych moralnie, można by umieścić w osadzie robotczej, gdzieby przez pewien czas znaleźli schronienie i zatrudnienie, opiekę i możliwość podniesienia się z upadku, do którego ich częstokroć smutne wpechnęły okoliczności.

Gdyby nowe towarzystwo, mające się zająć przeciw włóczęgostwu, wzięło się energicznie do dzieła, i doznawało wszędzie równej i jednolitej pomocy organów rządowych; gdyby — jak do tego na niedzielakom w zebraniu życziwliwą okazano gotowość — religiją katolicką, język i narodowość polską uznano za równouprawnione, wtedyby utworzenie takiego stowarzyszenia nie było niemożliwem.

Polacy, mając w ten sposób poręczone uznanie swych praw i właściwości, mogliby i powinni wziąć w stowarzyszeniu takim żywy udział i wedle sił szlachetny i humanitarny cel jego popierać.

Jeżeli my się od tego współdziałania usunemy, możemy sobie powiedzieć otwarcie, że Niemcy zrobią swoje bez nas, choć może nie z tym samym skutkiem i powodzeniem — ale zrobią swoje i przeprowadzą, co zainicjowali. My na własną rękę tej użytecznej instytucji urządziłbyśmy prawdopodobnie nie zdołali.

Ustawiac się od współpracowników, ściągaliśmy na siebie zasłużony w tym razie zarzut, iż bez przyczyny gniewni chronimy się do namiotów, zamiast w warunkach, na które się zgodzić możemy, rąco się wziąć do dzieła, ogólny pożytek na celu mającego.

Zapisujemy raz jeszcze gotowość, z jaką przyjęto i do projektu statutowego zapisano równouprawnienie języka polskiego w czynnościach przyszłego stowarzyszenia.

W czasach takich, jak dzisiejsze, kiedy podrzędni urzędnicy i podszczuwacze z rzemiosła chcieliby język nasz wygładzić i wytypić — taki jednomyślny objaw zapatrywań ludzi, zajmujących w urzędach i w społeczeństwie wyższe stanowisko, powinniśmy umieć osądzić i użytkować.

Takie jest nasze w tej sprawie zapatrywanie, które bez ogródki wypowiadamy.

Miloby nam było, gdyby ludzie wiatrawni, których głos w społeczeństwie naszym ma mir i uznanie, zechcieli poglą swój na tę kwestyę wypowiedzieć, — do czego chętnie łamami pisma naszego służymy.

O Stowarzyszeniach naszych.

Z Krotoszyńskiego, 8 listopada.

Cóż za sąd wydać należy o tych, którzy wśród ogólnej klęski, czy to pożaru, czy powodzi, zamiast brać udział w ratowaniu, zostawiają to jednostkom, a sami z założeniami rękoma odgrywiają rolę widzów! Podobny

widok przedstawiają ci, którzy u nas stronią od Stowarzyszeń, mających w niedoli naszej podwójne znaczenie, bo nie tylko humanitarne, ale i narodowe.

Towarzystwo Naukowej Pomocy, Kółka rolnicze, Czytelnie ludowe, Towarzystwa agronomiczne mają cele tak szlachetne, tak jasne, a zarazem w naszym położeniu tak konieczne, iż ani stanowisko obarczone inną pracą, ani nawet wiek od współdziałania uwalnić nie może. Im więcej nasze stanowisko społeczne staje się utrudnionem, tym bardziej należałoby ścisnąć szeregi i zwołać, jak bywało w dawnych czasach, pospolite ruszenie; tymczasem przeciwnie się u nas dzieje. Stowarzyszenia te, które w pierwszych czasach założenia i w momencie wywołanego zapalu znajdowały silne poparcie, zamiast wzrastać maleją, a nawet i duchowieństwo nasze, które dotąd w każdej pracy szlachetnej przodkować nam zwykło, zaczyna stawać na uboczu. W listach członków widzimy próżnię, w spisach składek jeszcze większe, a udział w zebraniach daje jasny dowód tej ogólnej apatji, która ostatecznie do zupełnego upadku doprowadzić musi. Co zaś zwłaszcza oburzać może, i trudno to bez uczucia gorczy wypowiedzieć, iż właśnie najbardziej młodzieńcze stroni od naszych prac społecznych, najrzadziej bywa na zgromadzeniach, najbardziej się usuwa od przyjmowania stanowisk połączonej z uciążliwościami. Jakaż to przyszłość nam rokuje, gdy zejda z pola ci, którzy dotychczas cały ciężar pracy podtrzymują? Do tych wszystkich, którzy się od udziału w Stowarzyszeniach naszych wstrzymują, tak młodych, jak starych, bez różnicy zawodu należy nam się odezwać i daj Boże, aby te słowa odgłos znalazły. Obey nam sto lat temu grób wykopali, ale nie zdołali w nim narodu naszego pogrzebać, bo śmierci ducha narodowego żadna przemoc dokonać nie zdoła. Glinie wtedy dopiero naród, gdy sam o Bogu i o sobie zwątpi, a własną ręką grób kopie. Czyż rzeczywiście na tę drogę już wstępować zaczynamy?

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 5 listopada.

(Czy będzie wojna? — Wodociąg. — Dzień zaduszny. — Śmierć i choroba. — Wykłady prof. Smolki i Bobrzyńskiego. — Z wystawy Sobieskiego.)

(C) Mimo zapewnień pokojowych ministra Kalnoky'ego w delegacyach wspólnych, którym tém bardziej ufać można, że ze zbyt licznych stron potwierdzono, aby je za zdanie jednego tylko ministra spraw zagranicznych poczytać można, jest jednak coś w powietrzu, co, jeśli obawy bezpośrednio nastąpić mającej wojny nie wzniesie, nakazuje jednak obostrożnie środków ostrożności przeciw wszelkim możliwym, choćby odległym jeszcze wypadkom. Translokacye wojsk austriackich do Galicyi usprawiedliwione są wprawdzie reformą wojskową, na systemie terytorjalnym opartą. Korpusy w myśl zapadłej już dawniej uchwały mają być przeniesione do miejsc, z których rekrutów wybierają i gdzie występujący z czynnej służby rezerwiści ich zamieszkują. W wykonaniu tej ustawy przeniesione już zostały prawie wszystkie pułki galicyjskie do Galicyi, ale w zamian za to nie usuwają z niej równie spieszone wojsk pozakrajowych, od dawna tu konstytucyjnych. Tycy się to szczególnie kawalerji, której w tej chwili znajduje się w Galicyi dość imponująca ilość.

W kołach wojskowych tutejszych nie uważają jednak tego nagromadzenia wojsk ani za znak obawy przed wojną, tém mniej jeszcze za demonstracyę wyzywającą, tylko za wynik przypadkowych okoliczności z reformą wojskową w związku zostających, który, jeśli w obecnej chwili jakiegokolwiek nabrąby mógł znaczenia, to chyba jedynie więcej z licznych gwarancyj, zabezpieczających pokój.

Komisya, wyznaczona do prac przedwstępnych w sprawie wodociągów krakowskich, ukończy w tych dniach swe czynności. Rezultat tych prac, którym przewodniczył zdolny bardzo inżynier, jest pod każdym względem zadowolniający; nie tylko bowiem daje rekompensacyę, że Kraków będzie miał dostateczną ilość i to bardzo dobrej wody źródlanej, ale i kosztu nie będą tak wielkie, jak to dawniej przypuszczano. Cały ogół kosztów zupełnego urządzenia wodociągów nie przeniesie 1,300,000 złr.

W dzień zaduszny, który bywa dniem powszechny pielnicy na cmentarz krakowski, była nadzwyczaj piękna pogoda. To też tłumy odwiedzających cmentarz były bardzo liczne. Przyniosło to niemałą pomoc ubogim, bo osoby, uproszone przez Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, kwestując u bramy wejściowej, zgromadziły dość znaczne sumy, które niemałą ulgę przyniosą szerzącej się nędzy.

Wspomnienie dnia zadusznego przywodzi nam na pamięć dotkliwe straty, jakie społeczeństwo nasze poniosło przez śmierć pp. Falkenhagena-Zaleskiego i barona Kaliksta Horacha. O zasługach pierwszego na polu ekonomicznym pisał się już w naszym dzienniku, drugi odznaczał się całubnie opieką nad ludem wieśniaczym, a w końcu zajmował się szczególnie weteranami z r. 1831, którzy w nim prawdziwego ojca stracili. Od dni kilku pozostajemy znów w obawie o życie zasłużonego obywatela, znanego posła na sejm krajowy i kuratora szkoły rolniczej czernichowskiej, p. Franciszka Paszkowskiego, ciężką złożonego chorobą.

Na ostatniemu posiedzeniu komisji historycznej Akademii umiejętności przedłożone zostały dwie prace młodego pracownika na polu historycznym, p. Bolesława Ulanowskiego, który wielkie rokuje nadzieje. Pierwsza z tych rozpraw nosi tytuł: „Przyczynki do dziejów pier-

wszego napadu Tatarów na Podole." druga: „Kilka słów o małżonkach Przemysława II." Obie te rozprawy drukowane będą w publikacjach wydawnictwa.

W uniwersytecie Jagiellońskim wykłady profesora Smolki o historii polskiej i prof. Bobrzyńskiego o porobiorowej historii polskiej ściągają znaczną liczbę słuchaczy, szczególnie na wykłady ostatniego uczesza znaczną liczbą osób nienależących do grona słuchaczy uniwersytetu. Wykład Bobrzyńskiego zamienia się często w praktyczny kurs zdrowej polityki narodowej, i to właśnie stanowi w nim tę great attraction, która z wszelkich warstw ludności ściągają mu ciekawych słuchaczy.

Na wystawie Sobieskiego zajmują się liczni uczniowie szkoły sztuk pięknych rysowaniem najcenniejszych przedmiotów, a fotografowie zdejmowaniem widoków całych grup ad hoc ustawionych. Są to przygotowania do zamierzonych wydania albumu wystawy. Album to ma się składać z 36 wielkich tablic fotodruków i rysunków, pod dyrekcją komitetu, a w nim głównie profesora szkoły sztuk pięknych, Władysława Łuszczkiewicza, dokonanych. Album to będzie, o ile przewidzieć można, bardzo zajmującym.

ZIEMIE POLSKIE.

* Instytut maryjski w Warszawie zgromadził w górnej części budynku; spłonęły także schody drewniane, wiodące na strych. Być może, iż przy tej sposobności zgromadził także dowody nihilistycznej propagandy, której istnienie udowodniły znalezione w instytucie pisma nihilistyczne i drukarnia „Proletaryatu“.

— Do cytadeli warszawskiej spędzono wiele osób aresztowanych na prowincyi, a posadzonych o dążności nihilistyczne. W Czernsku aresztowano według berlińskiej „Volks Ztg.“ całą rodzinę. Wiele osób aresztowanych puszczono już na wolność. W Zgierzu zamordowali nihilisci — jak donosi ostatni numer „Proletaryatu“, w okropny sposób sukiennika, który był podobno szpiegiem rządowym i zdradził istnienie tajnej drukarni w Warszawie.

— Koszary pułków gwardyi ułańskiego i huzarskiej w Warszawie z powodu powiększenia tych pułków o dwa szwadrony, zostaną znacznie rozszerzone. Obecnie koszary te, zajmujące przestrzeń pomiędzy parkiem Łazienkowskim i ulicą Czerniakowską, mieszczą ośm szwadronów konnych. Rozszerzenie winno pomieścić takich szwadronów dwanaście.

— Moskalofil Wichrowski, który w III gimnazjum warszawskim objął po profesorze Bądkiewiczu wykład języka i literatury polskiej, wyklada ją — jak do „Gazety Narodowej“ piszą z Warszawy — po moskiewsku. Godny ten naśladowca Teodora Teodorowicza Wierzbowskiego, czekał się tego, że uczniowie na wykład moskiewski nie przychodzą. Jednego, który po dłuższej niebytności znów przybył na lekcję i zapytany dla czego przybył, odpowiedział: „przybyłem aby się przekonać, czy warto na tę lekcję chodzić — zadunęno w Wichrowski u Apuchina i wyjednał dla ucznia 12 godzin aresztu, a dla siebie — pochwałę!“

NIEMCY.

* Berlin, 7 listopada. „Germania“ odbiera telegraficzną drogą wiadomość, że Ojciec św. przyjmował dziś u siebie p. Schloezera. Ambasador pruski domagał się posłuchania u Ojca św., skoro się dowiedział, że Kongregacja do tego wyznaczona nie przychyliła się do życzeń gabinetu berlińskiego, żądającego dymisji J. Em. ks. Kardynała Prymasa i ks. Arcybiskupa kolońskiego. P. Schloezer udał się z pokoi Ojca św. wprost do Kardynała Jacobiniego.

— Półtorzędowa „Prov. Corresp.“ pocięła także z panegirkiem na cześć Lutra. Organ, utrzymywany groszem publicznym, bo z funduszu etatu rządowego, nie wahał się katolickim poddanym Prus dowodzić, że państwo pruskie, rząd i naród, są na wskroś protestanckimi. Zresztą znajdujemy tam te same przesadne pochwały, przybrane

może w nieco przyzwoitszą i skromniejszą szatę, co w innych tego rodzaju eluknibracjach dziennikarstwa protestanckiego.

— Tenże sam organ urzędowy poświęcił także obszerny artykuł sprawie wynagradzania posłów do parlamentu ze strony stronnictwa postępowego. Odwołując się na wypowiedzianą już przez inne dzienniki opinią i na orzeczenia znakomych prawników dyplomatów, „Prov. Corr.“ stanowczo potępia procedurę postępowców, jako wręcz niezgodną z przepisami konstytucji niemieckiej.

— W sprawie interpelacji profesora dr. Baumgarten z Rostoku, o której wczoraj już donosiliśmy, dodajemy, że p. dr. Begemann godząc się w zasadzie na żądanie prof. Baumgartena, polecił zgrupowaniem formu rezolucyj, jako najodpowiedniejszą do zadokumentowania swego niezadowolenia z powodu zakazu magistratu rostockiego. Baumgarten pochwałił myśl Begemanna. Prościej niej wystąpił, jak już wspomnieliśmy, adwokat Ehlers, który chce, żeby ostateczną decyzją w tej sprawie pozostawiono osobom kompetentnym.

— Hanowerski sejmik prowincjonalny zebrał się w dzień uroczysty Wszystkich Świętych na plenarne posiedzenie, mimo, że w łonie jego znajduje się znaczna liczba katolickich członków. Jest to ignorowanie praw i uczuć katolickich, którego bodaj czy w Niemczech pozwalają sobie w obec żydów.

— W paderbornskiej stolicy biskupiej urządzają protestanci także uroczystość Lutra i to na sali ratuszowej. Z razu magistrat odrzucił odnośny wniosek, lecz później inaczej się namyślił i protestantom sali ustąpił.

— Curiosum. Pastor Fromholz wytlómaczył w kościele św. Anny w Dreźnie ciekawym słuchaczom, „nie wytlómaczoną dotychczas zagadkę“ pochodzenia i nieocenionej wartości dzieła reformacyjnego. Pastor Fromholz powiedział: „Kościoł katolicki przyjął zasadę św. Pawła: „Zenić się jest dobrze; ale lepiej jeszcze jest się nie żenić;“ i dla tego surowo przestrzega celibatu, który duchowieństwo, mnichów i zakonnicę wprawia w usposobienie zawsze ponure i przygnębione i stawia im przed oczyma całą groźbę ich niewolnictwa. Luter także dźwigał ten ciężar, dopóki pozostał w habitacie zakonnym, i odczekał go dotkliwie, aż w oczach Katarzyny Bora znalazł wybaczenie. Katarzynę zobaczywszy, poznał dopiero siłę swego ducha i powołania swoje; połączenie się jego z nią zrodziło w następstwie reformacyi. W dalszym toku przemówił p. Fromholz arejawnie tak: „Jak i gdzie Luter Katarzynę poznał, jak i gdzie się wzajemnie pokochali, tego nie wiemy; ale to wiemy, że trawili ich ogień miłości wzajemnej; o tym przekonywa nas list, który Luter pisał do swej żony. Nosi on taki nagłówek: „Meine liebe, gute Flamme!“ — P. Fromholz powinien mowę swoją ogłosić w jakimś piśmie humorystycznym; — ze skutku możnaby ręczyć.

— „Reichsbote“, odpowiadając na słuszną zupełnie uwagę „Germanii“, że Luter po Aryuszu najcięższe zadał rany chrześcijaństwu, zapędził się w zapale świętym tak daleko, że śmiało i stanowczo stawia twierdzenie: „Kiedy Luter wystąpił publicznie, nie było już chrześcijaństwa; bo w Watykanie panowało pogaństwo, a narody bawiły się czcią świętych. Kiedy Luter odbywał swe wizyty, pokazało się, że nawet znaczna część duchowieństwa nie miała pojęcia o chrześcijaństwie, umiało ono tylko wykonywać techniczne obrzędy funkcji kapłańskich i ceremonii kościelnych. Luter wyzwolił chrześcijaństwo z pod wpływu Papieża — i uczynił Papieża więcej chrześcijańskim; bo tak niegodziwych, bezbożnych Papieży, jak za czasów Lutra, później już nie było i Kościół katolicki jest znacznie lepszym w krajach, gdzie się zetknął z reformacyą i wyznaniem ewangelickim, jak np. w Niemczech, — aniżeli gdzieindziej np. w siedzibie Papieża — we Włoszech.“ Na podobne brudne oszczerstwa, którym historia na każdej stronicie kłam zadaje, jedyną odpowiedzią ze strony katolików może być chyba — milczenie.

— W Krefeldzie wybrany znów posłem do sejmiku pruskiego narodowo-liberal, p. Seyffardt 154 głosami przeciw 128 głosom, które oddano na kandydata centrum.

— W Trewirze zwyciężyli przy wyborach komunalnych wszyscy trzej kandydaci liberalni.

— Senat karny kamerygerychtu potwierdził dnia 5 b. m. wyrok sądu ławniczego w Malmedy i sądu ziemianckiego w Akwisgranie, uwalniający 12 księży, oskarżonych o nieprawne wykonywanie funkcji kapłańskich.

ROSYA.

* Rozkaz generała Hurki, wydany do wojsk wojennego okręgu warszawskiego po odbytach wielkich manewrach roku bieżącego, umieszczony został w ostatnich numerach „Rusk. Inwalida.“ Generał Hurko w roli głównodowodzącego czyni armii niektóre, dość poważne zarzuty. Między innymi, mówiąc o związku w ogólnym mechanizmie armii, generał Hurko tak pisze: Nie zauważyłem, żeby oddziały wojska lub rozdzaje broni były połączone z sobą zarówno z kawalerją, działającą na przodzie, jak i z głównymi siłami, skoncentrowanymi na tyłach, lub też z boczными oddziałami, a jednak związek taki jest konieczny ze względu na potrzebę wzajemnego wspierania się. Zdarzyło mi się widzieć oddziały wojsk, działających na własną rękę, bez żadnej wiadomości tego, co się dzieje w przednich lub tylnych liniach. W takich warunkach nie można nawet liczyć na jednolitość ruchów, na ogólną pomoc, na wzajemne ratowanie jednych przez drugich, jednemu słowem na warunki jedynie zapewniające i prowadzące do celu wojny, to jest — zwycięstwa.

— O dowódcach rozkaz głównodowodzącego pisze, co następuje: Dowodzący oddziałami widziałem zwykle nie tam, gdzie być powinni, nie tylko podczas wojny, ale i w czasie pokoju: a) kawalerzyści powinni być na przodzie, żeby umieć wybrać chwilę odpowiednią, rzucić się na przeciwnika i zgnieść go; b) dowódcy oddziałów piechoty powinni być między przednimi a rezerwowymi liniami, gdyż w umiejętności oszczędzania rezerwy, a w danym razie użycia jej, leży szansa zwycięstwa. Należy pamiętać, że zjawienie się rezerwy na polu bitwy w chwili właściwej ma znaczenie decydujące często w sprawie wygrania bitwy, jeżeli już pominąć kwestyę dodania otuchy żołnierzom, biorącym w niej udział. Naturalnie główny naczelnik nie powinien być przytłumiony do rezerwy, ale powinien znajdować się na miejscu widocznym, żeby go można było odszukać z łatwością, i mieć tyle czucia z rezerwą, żeby w danej chwili, stosownie do pulsu bitwy, puścić ją na plac boju. W liniach przednich powinien być także, ale zwykle przed atakiem, żeby obejrzeć pozycyą i dodać ducha wojsku. Na tyłach oddziałów — pisze dalej generał Hurko — widywałem zwykle, jeżeli nie chaos zupełny, to brak zupełny porządku. Obozy przenosiły się z miejsca na miejsce, według własnego widzimisie, częstokroć barykadując drogi, wywołując ogólne zamieszanie i zgromadzenie wozów na tyłach oddziałów wojsk, w innych znowu miejscach widywałem wozy pośród linii bojowych.

— Agitacya luterska w prowincyi nadbaltyckiej ma, jak dotąd, ten skutek, że oddziaływa zachęcająco na Estończyków i skłania ich do przechodzenia gromadami na prawosławie. „Ryżskij Wiestnik“ donosi, że w okręgu lealskim, gdzie już przed kilku miesiącami pewna liczba Estończyków przyjęła prawosławie, teraz nowa ich gromada porzuciła protestantyzm. tak że w tym okręgu dotąd 1600 ludzi przeszło na prawosławie.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Węgierska delegacya w dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia zatławiła także i budżety marynarki, ministerstwa finansów państwowych, najwyższej Izby rachunkowej, oraz obrachunki końcowe z r. 1881. — Wydział budżetowy delegacyi rady państwowej przywołał na zwykłe wydatki na armię bez jakiegokolwiek skreślenia po wywodach ministra wojny, zbijających zarzut posła Sturm'a o przekroczenie wyso-

kości sumy prelininowanej na powyższe wydatki. — Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu węgierskiej delegacyi przyjęty został budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Wśród obrad wyraził się poseł Baussnern z wielkim uznaniem o przymierzu z Niemcami.

TELEGRAMY.

Madryt, 8 listopada. W połowie tego miesiąca przybędzie tudotąd niemiecki następcą tronu w odwiedziny do króla.

Nowy York, 8 listopada. W wyborach państwowych w Missisipi uzyskali demokraci większość głosów. — W wyborach do ciała prawodawczego zwyciężyli w Connecticut republikanie — w Wirginii demokraci, w skutek tego spodziewają się wyboru w Wirginii demokraci, senatora Washingtona. W Nowym Yorku zwyciężyli republikanie.

Krwawy proces.

Ustęp z dziejów Poznania.

Nie dla zaspokojenia próżnej ciekawości ludzkiej, tém mniej zaś dla podniecania religijnej nienawiści, dajemy poniżej zwięzły opis wypadku, który na wiosnę r. 1736 wywołał w Poznaniu wielkie wzburzenie i spowodował groźne rozruchy.

Od owego czasu upłynęło blisko półtora wieku, wiele nowych pokoleń nastąpiło po generacyi, która wtedy żyła w wolnym jeszcze wielkopolskim grodzie, a sama pamięć głośnego niegdyś zdarzenia tak dalece się zatarała, że dziś tylko między żydowską ludnością Przemysławowego grodu żyje tradycyja ówczesnych zdarzeń.

Rozmijały się z rzetelnym pojęciem o wysokiem zadaniu historyi ten, kto by ją sobie wyobrażał w postaci, zastaniającej wstydliwie oczy w obec przykrzych i wstrętnych widoków. Dla historyi wszerokim, nowoczesnym znaczeniu, obejmującej nie tylko polityczne, lecz nadto społeczne i cywilizacyjne sprawy, nie może być objętym nie, co w jakikolwiek sposób charakteryzuje epokę i społeczeństwo, co na jedno lub drugie rzuca jakieś nowe światło.

Z okazji głośnej i smutnej sprawy Tisza-Eszlarskiej drukowały dzienniki analogiczne wyciągi ze starych ksiąg, ale były to wyroki, brakło zaś dotąd ważniejszego od nich, wiarogodnego opisu samego przebiegu procesów. Otóż możemy podzielić się z czytelnikami naszymi takim właśnie opisem, o tyle najzupełniej autentycznym, że się opiera na urzędowych przesłuchaniach i zeznaniach, zaciągniętych do protokołu z całą ich charakterystyczną naiwnością i rubaczością.

Korzystając wiernie z naszego oryginalnego, rękopiśmiennego źródła, wstrzymujemy się od własnych rozumowań i poglądów; niech rzecz sama mówi za siebie. Niepodobna nam tutaj rozwinąć się nad podobnymi procesami, prowadzonymi w Poznaniu i w całej Polsce; kto by się natomiast pragnął obeznać z tego rodzaju wypadkami w średniowiecznej Europie, ten znajdzie bardzo ciekawe szczegóły w uzonej rozprawie L. Erlera p. t. Die Juden des Mittelalters, a mianowicie w rozdziale p. n. Der rituelle Mord und Blutgebrauch, w mogucniem piśmie czasowem: Archiv für katholisches Kirchenrecht (1883, viertes Heft, Juli-August str. 34—64).

Z posród licznych, wymienionych tam faktów, na szczególną uwagę zasługują morderstwa, które w całym chrześcijańskim świecie sprawiło wrażenie nadzwyczajne. Działo się w Trydencie, w hebrajskim roku jubileuszowym 1475; ofiarą zbrodni padło trzechletnie dziecko, imieniem Szymon. Rzecz godna zastanowienia, że różni żydzi, pochwyceni bezpośrednio po katastrofie i strzeżeni w osobnych więzieniach, przyznawszy się na torturach do

— Biedny dziadek — zalkała Viola ze łzami w oczach. Mam nadzieję, że Bóg nie zesła mu już więcej smutków.

Słyszac te słowa, podniósł się starzec szorstko na łóżku.

— Nie, nie, Dominiddio nie ma nic do tego, co nas spotyka — wyrzekł głosem głuchym i z dzikim ruchem. — Nie trzeba tego składać na rachunek Boga, moje dziecię. Nieszczęścia nasze i tych, którzy są ich sprawcami, wyzionęło piekło.

Młoda dziewczeczka zdrażliła. Nie widziała ona nigdy w podobnym usposobieniu dziadka, tak zwykle dobrego, spokojnego i pobożnego.

Deszcz pozwól ustąpił chwilowo. Około dziewięciu dni upłynęło w pokoju. Raggi biegła swobodnie, gdzie jej się tylko podobało.

W końcu tygodnia wstał Pippo, ubrał się i przystąpił do zwykłej pracy.

— Nie można już ścinać trzciny, mrucał steroryzowany; to też nie poszedł, jak niegdyś, zaopatrzyć się w zapasy na brzegach rzeki. Prawa te mają to do siebie, że przekształcają dzielnych ludzi w bierne i bezduszne maszyny.

Wziąwszy motykę, poszedł Pippo pracować do ogrodu pomiędzy kartoflami i pomidorami. Widząc go tak zajętego, Viola odzyskała odwagę i nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze. Była zbyt nieświadomą interesów, żeby zrozumieć, że hipoteka umieszczona na domu, narażała ich oboje na pewną ruinę; z drugiej zaś strony nie wątpiła, że Carmelo wkrótce wyjdzie z więzienia.

Przywołałszy Raggi, pobiegła do sklepu Cante rellego po makarony. W drodze spotkałszy pana Gaspardo Nellemane, zarumieniła się cała, bo sobie przypomniała podarki ofiarowane na Boże Ciało. Sekretarz uchyliwszy kapelusza, uśmiechnął się słodko, lecz odwróciwszy oczy od twarzy Violi, spostrzegł małą żółtą sukę.

Wieczorem tegoż dnia rzekł pan Nellemane do Binda:

— Dotychczas jeszcze biegają psy wolno, wbrew rozporządzeniom; postarajcie się, aby prawa lepiej były spełniane.

Bindo przyrzekł nadzwyczajną gorliwość, jakkolwiek nie leżało to wcale w jego widokach, żeby nakłonić ludność do ścisłego poddania się kodeksowi gminnemu; gdyby nie było wcale przestępstw, najgorzej wyszedłby na tym zandarm, jako pobierający połowę każdej kary pieniężnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez
OUIDE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 253.)

Rozdział XIII.

Śmiertelnie przynęcony, poszedł Pippo do więzienia, gdzie mu dozwolono odwiedzić Carmela. Ujrzał go zatopionego w ponuręj i dziękującej apatyi. Pippo usiadł naprzeciw niemu; jakkolwiek miał twarz bladą i zgnękaną, był jednak spokojnym. Zdawało się, że gwałtowność ciosu ogłuszyła go.

— Mój chłopcze, te diabły domagają się odemnie dwustu czterdziestu trzech franków, zaczął z lekkim drżeniem w głosie; jeżeli nie zapłacę, sprzedadzą całą moją chudobę, muszę więc zaciągnąć dług na dom. Wiesz dobrze, że przedmiot zadłużony, jest już niejako straconym. Marzyłem o tym, że dam tę chatę jako posag wnuczce mej, gdy cię zaślubi. Cóż powiesz? Otrzymasz ją dobrze obciążoną hipoteką, jak chleb, którego ósrodek zjadły myszy. Na nieszczęście nie ma sposobu postąpić inaczej.

Carmelo schylił głowę; wszystko już wydawało mu się obojętnym.

— Czy nowy deputowany nie uczyniłby czegoś dla nas? zagadnął niedbale.

— Niech go djabli porwą — odparł Pippo. Należy on do ich bandy; jest to hulaj, który się dobił wysokiego stanowiska, pnąc się po karkach głupców, dość ograniczonych, żeby mu służyć za drabinę. Jest to ladaco, o miodopłynnej wymowie i brązowem sercu, nie licząc na niego! Tak więc, Carmelo, nie byłoby ci przykro, gdyby ten dom był straconym dla mojej wnuczki?

Na ustach Carmela pojawił się uśmiech, zaprawiony nieco goryczą.

— Jestem kryminalistą — mówił. Z domem, czy bez domu, będzie Viola zawsze zbyt dobrą dla mnie partyą, gdy żądaj wyjdę. Jestem pozbawiony honoru.

— Nie, tak nie jest. Miałeś szusność za sobą, a więc więzienie nie może cię zbesezczęcić; cała wioska mówi to, a Viola będzie dumna, wychodząc za ciebie,

jak gdybyś był królem. Uważałem za mój obowiązek pomówić z tobą o domu, gdyż mogłeś liczyć na to, że ci się dostanie.

— Bądźcie o mnie spokojni, — rzecze Carmelo; to mnie jedynie zasnuca, że was widzę w kłopotcie, zdaje się jak gdyby jakieś przekleństwo ciążyło nad nami. Powiedźcie Violi, żeby się nie martwiła, aby nie traciła odwagi. Wyjdę z więzienia za trzy tygodnie, gdyż jestem pewny, że skoro się wszystko wyjaśni, odzyskam wolność, a wtedy...

— Wtedy się ożenisz — dokończył Pippo. Ale sądząc z tego, jak dziś stoją rzeczy, wystawiasz się na niebezpieczeństwo, że dzieci wasze będą żebrakami.

— Tęm gorzej; nie brak po temu widoków, odparł Carmelo. Jeżeli jesteście pewni, że Viola nie będzie się mnie wstydzila...

— Gdyby była zdolną wstydzić się ciebie, przerwał starzec, wyrzuciłbym ją za drzwi i to natychmiast, lecz nie potrzeba się tego obawiać. Viola jest dobrą i wierną dziewczyną. Rad jestem, że się nie kłopotasz o dom.

— Nie troszczę się zgola o nie, tylko o was — rzekł Carmelo. Pippo wyszedłszy z więzienia, zapytał dozorcę, stojącego w bramie:

— Nie moglibyście mi wskazać kogoś, pożyczającego pieniędzy?

Dozorca odpowiedział, że nie zna nikogo, kto by chciał pożyczyć pieniędzy dla samej przyjemności wyświadczenia bliźniemu przysługi. Natomiast chcąc pożyczka na procenta, nie można się udać lepiej, jak do signora Nicola Poccianti, notaryusza, mieszkającego tuż obok bramy wschodniej.

Pippo poszedł do notaryusza.

— Gdy się ma wisię, nie chodzi o wybór stryczka, powiedział do siebie, a nazajutrz o zachodzie słońca miał w kieszeni trzysta franków. Otrzymał je, zostawiwszy w rękach pana Nicolo papiery, tyczące się domu i przyłożywszy w obecności dwóch świadków krzyż pod długim dokumentem, którego treść odczytano mu, lecz nie zrozumiał z niego ani słowa.

Jadąc z powrotem do Santa Rosalii, wyobrażał sobie, że piasek przydrożny i błękit niebios tańczą na około niego. Życie już się dla niego skończyło, jak gdyby już był zabity w trumnie.

Kochał on zawsze bardzo swój domek: posiadłość ta podnosiła go we własnych oczach, dawała mu świadomość ludzkiej godności. Czuł się dumnym z posiadania tej małej chatki, której był panem, zupełnie tak samo jak monarcha jest panem swego pałacu. Teraz

gdy kto inny nabył praw do tego domku, wszystko się skończyło.

— Zaciągnąłem dług na dom — rzekł do Violi, powróciwszy do domu i wyblady, drżący na całym ciecie, padł na krzesło.

Następnie wyciągnął ręce w gwałtownym uniesieniu:

— Niech gniew Boży spadnie na nich — wybełkotał z ściekłością, bodaj byli przekleci!

Rozdział XIV.

Nazajutrz rano bojaźliwy bednarz Cecco zapłacił w imieniu Pippa dwieście czterdzieści trzy franki kary.

Pippo leżał w łóżku w gorączce i miał maligne. Ulegając prośbom Violi, podjął się nieśmiały Cecco zlecenia, bardzo mu przykrego; obawiał się bowiem być wmieszany w podobnie drażliwą sprawę. Ale otrzymałszy kwit, uradował się niezmiernie; pobiegł z jak-największym pospiechem do domu Madonny i wszedł triumfalnie do pokoju chorego.

— Teraz macie już kawałek papieru — zakrzyknął; nie mogą wam odtąd wyrządzać krzywd bezkarnie. Strzeżcie go i starajcie się go nie zgubić. Macie teraz kawałek papieru!

Starzec leżący z twarzą obróconą do muru, nie nie odpowiedział. Viola młoda i jako taka skora do przejmowania się nadzieją, pochwyliła w swe dłoń ramię Cecca.

— Czyż to prawda? Czy istotnie prawda? Czy nie mogą już nas w przyszłości prześladować? Czy jesteście tego zupełnie pewni?

Zacny Cecco poklepał przyjaźnie po ręku młodą dziewczynę i odpowiedział w prostocie swego ducha:

— Naturalnie, moja droga, nie mogą już was niepokoić, odkąd macie ten kawałek papieru. Należy go chować starannie i mieć pod ręką w razie potrzeby. Czy sądzisz moje dziecię — prawil dalej zapalając się — że wzięwszy blisko trzysta franków od biednego dziadka, nie będą szanowali kawałka papieru? Nie, nie; są oni złośliwi, lecz nie pod tym względem.

— A Raggi czy może tymczasem z wolności?

Zamyślony Cecco podrapał się w głowę.

— Nie można o tym wątpić, moja droga, inaczej bowiem, na cóż by wam się zdawało płacić za nią podatek? — i na cóż byście otrzymali ten kawałek papieru!

Ciasny umysł bednarza nie mógł pojąć porządku rzeczy, wedle którego płacąc kary i kontrybucy, nie otrzymuje się nic w zamian.

winy, samą czynność zabijania dziecka i zęcania się nad trupem, opisywali w sposób zupełnie zgodny; stósuje się to nawet do jednego z nich, który był tylko na pierwszej części krwawej tragedii, następnie zaś wyszedł, z czegoby wypływało, że ceremonialny rytuał mordu był zupełnie ustalony, że go wykonywano wedle pewnych przyjętych form, znanych wówczas niemal każdemu Izraelici. Na zapytanie, skąd zna podane przez siebie szczegóły, odpowiedział, „quia ita dicitur, quod ita solet fieri, quando debet haberi sanguis.“

Lotem błyskawicy rozbiegła się po Niemczech i Włoszech wiadomość o procesie i zeznaniach więzionych, a potężni już wtedy dzięki swym bogactwom, żądzi poruszać niebo i ziemię, aby przytłumić proces i wyswobodzić współbraci. Prośbami i pieniędzmi szturmowali nie tylko do sędziów, lecz nawet do księcia Biskupa Trydentu, do Zygmunta, księcia Tyrolu i do samego cesarza Fryderyka, lecz — tą rzadką naprzód. Bez skutku również rzucili oszczerzo podejrzenie na pewnego Szwajcara i przekupstwem skłonili bawiącego w Trydencie Niemca niejakiego Enzelina, do wyznania, że to on zamordował dziecko, zaręczony poprzednio, że mu w Rzymie wyjedną ulaskawienie.

Ujęci wysoką nagrodą znakomici adwokaci padawscy, podjęli się obrony starozakonnych, aby sprawę zwlec i zakłócić. Biskup, będący zarazem świeckim panem kraju, chcąc złożyć dowód bezstronności, dopuścił ich do obrony, lecz nawet zabiegając tak doświadczonych szermierz na nie się nie zdały.

Trafil w końcu żydzi do samej głowy chrześcijaństwa. Sykstusa IV, który kazał wstrzymać dalszy postęp procesu, wydał w tej sprawie encyklikę (10 października 1475) do wszystkich ksiąząt i miast włoskich, zabronił oddawania czci zamordowanemu dziecku, a pod karą zakazywał przypisywać żydom zbrodnię dzieciobójstwa, teraz zalecał brać ich wszędzie w obronę. Aż jednokrotnie ten sam, tak dla plemienia Izraela łaskawy Papież, gdy wysłany przezeń komisarz J. Baptista dei Giudici, Biskup Ventimiglii, dał się ująć żydom, postanowiwszy osobście przewodniczyć sądowi, po gruntownym zbadaniu całej sprawy (przez ów Izraelici rozrzucał olbrzymie sumy, aby uzyskać życzliwość sędziów), w buli z dnia 20 czerwca 1478 r. potwierdził wyrok Biskupa trydenckiego, skazujący obłąkowanych na śmierć, jako (decretum) „rite et recte factum.“

I.

Pod dniem 28 kwietnia r. 1736 przed poznańskim urzędem konsystorskim stanął sławetny pan Wojciech Jabłonowski, z zawodu płóciennik, i jak wówczas mówiono, obywatel na jurysdykcyi Wielebnych Panien reguły św. Benedykta, konwentu poznańskiego, z przedmieścia św. Marcina, z dawien dawna zwanego Wenetowem. Szanowny ten mieszczanin i rekordzielnik zjawiał się w konsystorzu ze srogim smutkiem i lamentem, niosąc sromotnie zamordowane ciało własnego, dwuletniego zaledwie niewiniątka, imieniem Macieja Kazimierza, którego krew niewinna, wedle słów ojcowskich, pomsty woła u Boga i instyguje tylu ustami, ilu ranami ossepca całe zwłoki.

Chłopaczek ten przed kilkunastu jeszcze dniami bawił się swobodnie w rodzicielskim domu, i nikomu nawet przez myśl nie przeszło, aby mu mogło grozić jakiegokolwiek niebezpieczeństwo; dopiero w dniu 13 kwietnia, w piątek po przewodniej niedzieli, o godzinie szóstej z wieczora zginął niepowrotnie, jak gdyby w ziemie przepadł, że użyjemy ojcowskiego terminu. Naprzód zrozpaczony p. Wojciech dokładał wszelkich starań, ażeby odkryć miejsce schronienia pacholecia — przez całe dwa tygodnie szukał nadaremnie, zachodząc w głowę, co się z niem stać mogło. Dopiero fatalny dzień 27 tego miesiąca rozwiązał mu poniekąd zagadkę. Znalazł on dziecko, lecz w jakimś miejscu i w jakim stanie! znalazł je w pobliżu wsi Górczyna, „od ławickiej drogi o półtora staja, drogą grodzką idąc.“ wśród chłuj i gałęzi, zagrzebane zrytymi przez trzodek darniami i z wierzchu wrzosem przykryte, z twarzą zągloną w ziemi i z drzazgą w martwym oku; spostrzegł je najprzód owczarkowie z Górczyna, synowie Jana Sosny, i donieśli soltysowi, ten zaś dał znać Jabłonowiczowi.

Wydelegowani przez magistrat poznański lekarze i cyrulicy poznańscy, jak JMć P. Jan Lubieniecki, medycyny i filozofii doktor, który studia lekarskie odbywał w Hall, sławetni Chrystyan Brunel, Marcin Mirecki, Krzysztof Hildebrand, Jerzy Prekka, Szymon Jasiński, skonstatowali stan trupa. Miał on na skroniach wielkość talara sińców, która krwią zawrzała i nabiegła, po lewej stronie twarzy znak, jak gdyby odciętego policzka, po prawej zaś twarz nacięta, obydwie oczy wylupione, ucho prawie ucięte, i to narzędziem, które kolce mieć musiało, ręce pokrajane; na lewej, powyżej łokcia, przecięto żyłę, nazwaną seefaliką, na prawej zaś chybiono ją o włos; w pasie uderzała sińców, będąca skutkiem gwałtownego ściskania.

Pod dokładnym zbadaniem zwłok, stwierdzili zgodnie dr. Lubieniecki i cyrulicy, że dziecko było okrutnie męczone, że powieszono je głową na dół, zjadł krew zbiegła do głowy, wyszła ustami i nosem a przytępiony wysadzić musiało, że przez widoczne na ciele znaki i rany instrumentami była ściągana, reszta zaś zbiegła się w skroniach i w nogach, które również krwią nabiegły. Ta krew, wskutek nadzwyczajnego poruszenia, nie rozchodzi się po całym ciele dziecka, które coraz to bardziej czerwienieje. Z tej krwi i ran, do których dobrać należy znaki klucza na nogach, starannie zwłoki obmyto. Na piersiach widoczny był znak odpalenia przez papier lub przez delikatną skórę, albo też przez nakapanie łożu; także znaki, na dłoń szerokie, znaleziono po lewej stronie, powyżej kolan w tyle. Niemiętniej poupalane były paznokcie u obydwóch nóg i rąk, co wedle zdania znawców uczyniono w tym celu, „aby z bólu w tym dziecieniu, natenczas żyjącem, większa się wzruszyła abundancja życia i krwi.“ Jednomyslnie uznali lekarze, iż wymienione powyżej rany zadano dziecku dopiero przed trzema dniami i wtedy też dusza z ciała wyszła. Otworzywszy zwłoki, znaleźli wewnątrz wszystko zdrowe, tylko w nich krwi nie było nad pół łoża, to jest mniej, niż się nawet w tak maleńkich trupach znajdować zwykło, a lubo już dziecko zginęło przed dwoma tygodniami, miało w sobie z mleka szczególną konkocję, i nie więcej prócz mleka w żołądku nie znaleziono.*

*) W ten sposób bywały zwykle pokalone dzieci, o których morderstwo powiadało Żydów; w roku 1475 zeznał pewien Żyd z Trydentu, imieniem Angelo, „quod punctiones, quae fuerint per corpus pueri, significant, quod Populus egyptianus in omni parte corporis sui fuit percussus.“ Tenże wezwany, „quod dicit, an sanguis pueri

Widok tak sromotnie spowiewanej ofiary przejmował zgroz wszystkich świadków, iż rzewnie wyciskał z oczu łzy, budził żądze zemsty w sercach, które wtedy nie znały litości, ani miłosierdzia, a srogi w wymiarze sprawiedliwości magistrat poznański nieczego więcej nie pragnął, jak pochwylić winowajców w swe żelazne ręce. Mimo to niepodobna było na razie przystąpić do dzieła, bo brakło wszelkich bliższych wskazówek i poszlak, kto mógł być sprawcą tak nad wszelki wyraz ohdnyj zbrodni, a jakkolwiek od pierwszej chwili zwracały się podejrzenia przeciw Żydom i o udział w występku posadzano pewną kobietę, brakło jednak wszelkich prawnych dowodów, a owęj kobiety nie było w mieście.

Ale sprawa była zbyt głośna, rzecz sama obochodziła ogół zbyt blisko, by mogła być utoną w fali niepamięci. Każdy ojciec, każda matka drżała na myśl, że i ich dziecko mogłoby spotkać los podobny do losu biednego pacholecia, które zaledwie odrósłszy od ziemi, padło ofiarą najwyszukanego okrucieństwa. Mówiono o tym wiele, przypominano sobie wszelkie szczegóły i okoliczności, któreby z tą sprawą mogły mieć związek, i niebawem natrafiono na szczęśliwą, jak się zdawało, drogę. Osoba, na którą się skierowała powszechna uwaga, dostała się do kaźni w ratuszu, a jej badanie miało doprowadzić do ważnych rezultatów. Odgrywa ona tak wielką rolę w naszym opowiadaniu że uważamy za rzecz niezbędną zapoznać nieco czytelnika z jej przeszłością, postępując się po większej części własnymi słowy obłąkanej.

Helena Sowińska, córka Stanisława i Agnieszki z Orzechowskich, urodziła się w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej „przed powietrzem.“ Dżuma zabrała jej matkę, sędziwy ojciec żył jeszcze podobno a był z zawodu kupcem. Za młodych lat bawiła w domu rodziców, następnie zaś zabrał ją z sobą do Poznania rodzony brat matki, ksiądz Orzechowski, który mieszkał „w rezydencji przed św. Barbarą na Chwałszewie.“ Lecz i gdy ten wkrótce umarł na zarazę, została sama, bez opieki, i odtąd się rozpoczynają jej nieszczęścia i wypetki. Przez czas niejaki przytuliła ją u siebie pani Korzonkiewiczowa. Lecz po jej śmierci musiała młoda dziewczyna pójść na służbę. Służyła więc najprzód na przedmieściu św. Marcina u Olexy, piekarki (siostry rodzonej pana Bażanka) pół roku, równie długo u pani Grochowskiej i w kilku innych miejscach, lecz sprzykrzywszy sobie pracę, przeniosła nad nią swobodnie i lekkie życie, które ją wtoczyło w przepaść moralnego i materialnego upadku. Wtedy to poszła za jakiegoś Węgrzyna, „bawiła się po przedmieściu.“ Zawarła serdeczny stósunek z krawczykiem Michałem, następnie z żołnierzem pułku Raczyńskiego, Fajrem, i w owęj to porze ujrzała światło dzienne jej córka, Róża, która miała w przyszłości wpłynąć przeważnie na los matki.

Sługiwała i potem jeszcze Sowińska w różnych miejscach i do kuchni i do „garca.“ miała słabość do postkarta Antoniego, który jej uczucia odwzajemniał kiem („o co się z nim w konsystorzu prawowała“), i brnęła w zepsucie coraz niżej. Pozostawała u żydów wszystko, co tylko zastawić mogła, a skoro się sposobność nadarzyła, nie gardziła kradzieżą. Rzeźnikowi Bartłomiejowi ukradła dwa wieprze; za to i za „niecnotę“ bito ją na ratuszu. Wypuszczona w Wielką sobotę, tuliła się po różnych kątach w Poznaniu, i wtedy to zaszedł wypadek tajemniczego zniknięcia synka Jabłonowicza. Bezpośrednio potem, rano w sobotę po przewodniej niedzieli, z gorączkowym pospiechem opuściła Poznań i tuliła się przez dwa tygodnie po okolicy, nigdzie nie mogąc zagrać miejsca; była w Owinskich, Bolechówku, Kozichłowach, w Gnieźnie, w Pobiedziskach, Swarzędzu, Rajsku, Kobyłepolu, Berdychowie, Szczepankowie, Radziejewie, Chojnicy, Glinnie, Łągiewnikach, Piątkowie itd. Wkrótce po powrocie do Poznania, o godzinie 9 wieczorem 13 maja wzięto ją na ratusz od żyda Pinkusa, gdzie piła wódkę. Pragnąc się wylóczyć z tego, że ją widziano wchodzącą do bóżnicy, opowiadała, że kupując fartuch od żydówki, poróżniła się z nią a handlarzka ją szturchnęła; „i chciałam — dodała — iść na skargę i wlażłam tu do bóżnicy wielkiej, gdzie ogień palają, do syndyka, ale mi powiedzieli żydzi, że go nie masz — dziewczyna moja zemną szła...“

Tak dziwne wyjaśnienie bytności w bóżnicy, nie trafiło oczywiście do przekonania sędziów śledczych, lecz owszem powiększyło tylko ich podejrzenia. To też są ławnicy przystąpił energicznie do dalszego śledztwa, nie żałując tortur, a materialny dowodowy wzrósł z czasem do znacznych rozmiarów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 8 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował wyższego radcę rejencyjnego Borriosa w Opolu prezydentem królewskiej dyrekcji finansowej w Hanowerze.

* **Teatr.** Dziś w czwartek komedia Labiche: Polowanie na zięciów. — Jutro w piątek koncert pp. Rivogli i komedia Dwie blizny. — W sobotę komedia z szwedzkiego Rodzina Furzyow.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 140 marek 50 fen. Dziś nadeszło 3,50 m., zebrane na preferansie u S. J., ks. Heynowicz z Czerwonowej osiedzie i kilku osób 5 marek. Razem 149 marek, z których wyczyliśmy kasie Towarzystwa 123 marek 80 fen., pozostaje u nas 25 marek 20 fen.

* **Na dalsze urządzenia zakładów muzealnych** Towarzystwa Przyjaciół Nauk nadesłał do zarządu szambelan hr. Gorzeński-Ostrorog 60 marek.

* **Na odbudowanie nowej świątyni w Gurowie.** Z przeniesienia 299 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. Wąchalskiego z parafii Białężyńskiej 2 marki. Razem 301 marek 50 fen.

* **Na Msyja OO. Zmarłychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 493 marek 90 fen. Dziś nadesłał ksiądz Wąchalski z parafii Białężyńskiej 2 m. Razem 495 marek 90 fen.

cristiani non interfecti valeat ad ceremonias Judaorum? Respondit quod non: quia ad hoc, ut talis sanguis valeat est necesse, quod ille puer crucietur et tormentetur: et quod in cruciatu et tormentatu accipiat sanguis: et dum haec fiunt, occidatur.“ Angelo wyjaśnił również znaczenie różnych ran, zadawanych dziecku.

* **Na kościół w Samokłeskach.** Z przeniesienia 12 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy z parafii Białężyńskiej 3 m. Razem 15 marek 50 fen.

* **Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrówce.** Z przeniesienia 335 marek 75 fen. Dziś otrzymaliśmy z parafii Białężyńskiej 3 m. Razem 338 marek 75 fen.

* **Dziś upływa 26 lat od konsekracji i intronizacji** teraźniejszego Arcypasterza dyecezyi chełmskiej, ks. Biskupa Jana Nepomucena.

* **Dochodzi nas z miasta wiadomość, jakoby nau-**czytel języka niemieckiego zakładu Ludwiki zadać miał uczniom II klasy wypracowanie p'iemienne o uroczystości Lutra, z t'm wyraźnym nadmienieniem, ażeby w wypracowaniu t'm rozprawiły myśl, że nauka tego reformatora niemieckiego jest najlepszą i prowadzącą jedynie do zbawienia. Co do nas, to nie wierzymy w wiarogodność tej pogłoski, gdyż nie sądzimy, ażeby pan ów dopuścić się miał takiego nietaktu już z tego samego względu, że do zakładu Ludwiki uczęszają prócz protestanckich, także katolickie i żydowskie uczennice. Miłoby nam w każdym razie było otrzymać z kompetentnego źródła zaprzeczenie.

* **Fiskus wojskowy** naprzeciw gminie miasta Poznania. Proces o 103,846 marek 64 fen. wytoczył fiskus wojskowy miastu naszemu, żądając tych pieniędzy, jako sumy, która mu się rzekomo ma należeć tytułem zwrotu za cło od mięsa, które żołnierze zjedli w kuchniach i restauracjach koszar wojskowych od 1 stycznia 1875 r. Prezentuje swoje opiera fiskus na najwyższym rozkazy gabinetowym z dnia 22 sierpnia 1824 r., a magistrat nie chce tych pieniędzy wypłacić, odwołując się między innymi na § 4 Ordynacyi miejskiej. Nie dziwimy więc magistratowi, że mając prawo za sobą, wzbiera się t'ej wypłaty, ale uderza nas, że fiskus wojskowy wystął aż z czerstawością i równobrzmiących skarg wytoczonych gminie miejskiej. Co to za koszta sądowe i adwokackie. Ciężką byłaby klęska dla miasta, gdyby magistrat przejął ten proces. Jeżeli fiskus wojskowy uznaje swe prawa za słuszne, to przecież powinien był uwzględnić i tak już różnemi podatkami obciążane miasto, powinien był i to mieć na oku, że mieszkańcy miasta Poznania wielkie ponoszą ofiary w opłacie na utrzymanie wojska! „Posener Ztg.“ podając treść skargi, nie wie, jakby w razie wygranej sumę tę umieszczono w budżecie wojskowym i między kogoby w ogóle te pieniądze rozdzielono? Pytanie to słuszne. Sądzimy, że łatwiej byłoby przeboleć tę sumę fiskusowi wojskowemu, którego budżet w sta milionów marek wchodzi, repartowany między miliony głów, aniżeli złożyć ją przez miasto i tak już stępkając pod ciężarami podatkowemi i ubożając coraz bardziej. Rokrocznie tyle egzekucyi wysłał magistrat na mieszkańców, gdyby miasto ten proces przegrało, byłoby ich o wiele więcej!

* **Wczoraj zrana** znaleziono na poddaszu domu na Chwałszewie nr. 22 zwłoki nieznanego mężczyzny. Ponieważ na zwłokach jego nie było żadnego znaku gwałtu, zdaje się więc, że zmarł kłmięty apopleksją.

* **Minister sprawiedliwości** wydał rozporządzenie, obowiązujące od 1 bm., a nakazujące, aby w razie, gdy ma być budynek należący do kościoła lub szkoły na substancję podany, doniosły o t'm sądy niezwłocznie przełożonej władzy szkolnej i kościelnej.

* **Z sali sądów przysięgłych.** Dziewiętnastoletni krzywoprzyzca. „W zastraszający sposób maoż się od kilku lat krzywoprzyzstępca“ — zaczął swoje plaidoyer król. prokurator, przemawiając za ukaraniem 19-letniego d'as chłopaka Józefa Pękalskiego, rodem z Wielk. Lubina. W Domains'wie, jakieś to przed kilku dniami w spisie procesu Szymanowiczwy wytoczonemu, donosili, skradziono hr. Ponisłkiemu znaczną sumę pieniędzy, pierścienie, i t. p. Podejrzenie padło na Szymanowicza. W toku śledztwa doniósł Pękalski sądowi w Srodzie, że rzeczy te skradli jego wuj kucharz Dankowski i ogrodnik Mazur. Król. prokuratora nakazała, aby Pękalski to swoje doniesienie poprzysiągł, co też uczynił dnia 23 lipca r., zeznając, że służąc u Dankowskiego, w dzień, jak Mazur wszedł do pomieszczenia Dankowskiego i zamknął się z nim. Ciekawy zajął dziurką od zamku i spostrzegł, jak Mazur około 100 dziesięciomarkówek wyciżył na stole. Chciał wnieść do Izby, ale Dankowski pogroził słowy: „Unykaj, psia krew!“ — Po t'm zeznaniu Pękalskiego odbyto rewizyja u Dankiewicza i Mazura, ale bezskutecznie, wytoczone im jednak śledztwo o kradzież. Po dwóch tygodniach uczął Pękalski skruczę, udał się do swej matki pod Borek i przyszedł się, że fałszywie obwiniał Dankowskiego i Mazura, twierdząc, że go do tego namówiła żona więzionego Szymanowicza, obiecując mu 300 marek. Matka Pękalskiego doniosła o t'm sądowi, i wykazało się, że Pękalski skłamał, jakoby Szymanowiczowa była go namawiała do fałszywych obwinień. Wiadomo, że ani Dankowski, ani Mazur, ani Szymanowicz t'ej kradzieży nie popełnili, tylko niejaki Kolodowicz. — Pękalskiego skazał sąd na dwa lata do domu karnego, pozostawił go na dalsze dwa lata praw obywatelskich, a przez dłuższy czas składania świadectw przed sądem.

* **Dochody kolei żelaznej** prawego brzegu Odry wynosiły w październiku r. b. 1,077,720 marek, w tym samym miesiącu zeszłego wynosiły 1,013,494 m. — Dochody za czas od 1 stycznia 1883 do 1 listopada r. b. wynosiły 9,053,406 m. czyli o 607,922 m. więcej jak dochody na ten sam czas roku zeszłego.

* **Ciekawa wędrowka.** Czytamy w „Dzienniku Pozn.“: „Pod dniem 31 z. m., administracyja nasza wysłała jeden egzempl. „Dziennika“ pod adresem WP. Wł. K. Rydzyna (Reisen). Egzemplarz ten oddano poczcie na kolei. Tam na opasce dopisano ołówkiem Russland i egzemplarz ten powędrował do Warszawy; ztamąd odesłano go dnia 5 bm. do Rydzyny i wreszcie adresat odebrał go dnia wczorajszego.“

* **Posada burmistrza** w B'edzewie, w powiecie międzychodzkiem, zawauje od 23 stycznia 1884. Pensya 1200 marek gotówką i użytek z ogrodu oraz małej łąki, oszacowane na 30 m.

* **W Zdunach** odbyło się w dniu 30 z. m. walne zebranie akcyonaryuszów tamtejszej cukrowni. Przed południem zgłoszono się na proponowaną przez radę nadzorczą zmianę statutów — po południu zaś rozbieżano sprawozdanie. Rezultat nie jest wcale pocieszający, gdyż według sprawozdania tego wynosi strata 17,000 m., która po rozmaitych odpisaniach dochodzi sumy 77,000 m. Sprawozdawcy uniewinniają ten deficyt t'm, że kampania cukrowni nie rozpoczęła się w należyty czasie, a nadto zbyt wielkim, nadspodziewanym dozowem buraków i niepomysłnym dla konserwowania tychże powietrzem.

* **Do Witkova** powrócił do Ameryki w tych dniach 8 emigrantów, z których kilku dopiero na wiosnę rb. tamdotąd wywędrowało. Wszyscy opisują tamtejsze stósunki jako bardzo smurne.

* **Piszą nam z Bygoskiego:** „W dzielnicy naszej znajduje się mnóstwo grobów starostwianckich. Wiele z nich już odkryto, lecz stósunkowo mało zostało naukowo zbadanych, wiele większa część zaś została w skutek nieświa-

domości zburzona z uszczerbkiem dla archeologii. W powiecie naszym spotykano różnemi czasy na polach Małocząskich na podobne groby. Przed kilku laty napotkano przy szukaniu kamieni między Wilczem a Łąckiem na kilka grobów, lecz urny potłuczone, a płyty kamienne użyto do wymurowania studni. Roku zeszłego na polu gospodarza Gburczyka wykopano urny rozmaitego kalibru, lecz i te uległy podobnemu losowi. Można kto chciał się zająć bliższem zbadaniem t'ej okolicy, wielkie pod względem archeologicznym obiecujące owoce, gdyż częstokroć przy órcie napotka się na różne płyty i naczyńca.“

* **Powiat odolanowski** otrzymał z funduszu inwalidów pożyczkę 427,000 m., celem wykupywania 5 prct. asygnowań pożyczki procentowej, a równocześnie przywilej na ewentualne wystawianie imiennych asygnat zaliczkowych w t'ejże kwocie.

* **Dla uzupełnienia wiadomości** podanych o samozwanoym skrytobójcy, aresztowanym w Palplinie, zapisuje „Piętygrzy“ jeszcze, że przybywszy do t'ej miejscowości, prosił przełożonego tamtejszej stacyi kolejowej, aby się postarał o przewiezienie go do Berlina, ażeby tam mógł zdać sprawę co do zamierzonego zamachu. Co się tyczy sika-weczki do wstrzykiwania morfiny, to powiedział, że i o celu t'ejże dopiero w Berlinie zrobi zeznanie. Paszport znalezione u niego, kupił sobie w Gdańsku za 6 m.; tak przy najmniej twierdził. Do trójki, jaka od pułkownika rosyjskiego w Niżnym Nowogrodzie miała odebrać zlecenie zabicia księcia Bismarcka, należeli oprócz niego: Polak Wyszynski i Rosyanin Ostawiew; on i Polak postanowili, za bójstwa nie wykonać, podczas gdy Rosyanin pozostał przy swym zamiarze. Aresztowany mówi i pisze dość dobrze po niemiecku. „Danziger Ztg.“ donosi, że rzekomy Piątkowski został dnia 5 bm. na rozkaz sądu odfotografowany.

* **Nekrolog** za życia napisał „Dziennik Polski“ i „Kuryer Lwowski“, a za nimi i kilka dzienników warszawskich cieszącym się najlepszym zdrowiem Mieczysławowi hr. Kwileckiemu. Widocznie ktoś zażartował sobie z pism lwowskich.

* **W Norymberdze** wyszedł w tych dniach katalog portretów galerii muzeum germańskiego. Znajdujemy tam wizerunki polskie: Elżbiety i Katarzyny, Anstryczek, Stefana Batorego, królówczew Władysława i Aleksandra, Maryi Kazimiry, Teresy-Kunegundy Sobieskiej i paru innych.

* **W Szczecinie** pękł w nocy kocioł na parostatkum mającym nazajutrz wyruszyć do Ameryki. Spustoszenie ogromne; 3 osoby w okropny sposób straciły życie.

* **W Acrinton** (w hrabstwie Lancaster) nastąpiła 7 listopada eksplozja gazu w kopalni węgla Monkfield. Ze 100 górników wydobyto 50 rannych, reszta pozostała jeszcze w kopalni.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 9 listopada, św. Teodora m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 12. Zachód o godzinie 4 minut 16.

Długość dnia 9 godzin 4 minut.

Wypadki historyczne. 1674 Bitwa z Turkami pod Chocimem. — 1698 Książę Conti odparty odplywa z pod Gdańska.

Września, 7 listopada. Nie małą zapewne sprawią nam radość wiadomości o nowo powstających handlach polskich. To t'el wiele ucieszyliśmy się, gdyśmy się dowiedzieli, że w mieście naszym powiatowem powstaje nowa firma. W dniu jutrzejszym bowiem otwiera u nas p. J. Niziński, aptekarz, drogerja. Potrzeba takiego handlu dawała się u nas od dawna uczuć, tak że p. Niziński na niemając liczbę odbiorców liczyć może. Nie wątpimy zaś, że odbiorcy z towarów będą zadowoleni.

Nowej firmie polskiej życzymy t'el jak najpomysłniejszego rozwoju i powodzenia.

Ostrów, 29 października. († Kokociński. — † Rumler. — Ulepszenia w mieście). Przed kilku tygodniami straciłmy tu nader zabiegliwego młodego kupca cygar i papierosów, s. p. Kokocińskiego, a wczoraj o godzinie 4 po południu ponieśli liczni przyjaciele i znajomi, byłego wyższego urzędnika kasowego, po ostatniej reorganizacyi sądów, pierwszego sekretarza sądu okręgowego w Ostrowie, radcę kamelaryjnego p. Rumlera.

Nieboszczyk był niepoślednim znawcą, lubownikiem, a nauzcycielem wyborem muzyki na fortepianie. Nasze Polki prawią wyłącznie u niego uczące się na fortepianie, z zachwyconiem zawsze opowiadały, z jaką cierpliwą uprzejmością a gruntownością starał się i był w im pomocnym. — S. p. Kokociński skończył na fizycznie, niestety, zaciągnięte cierpienie, to jest na suchoty, lecz nieboszczyk R., podszadna, krzepka natura, w pełni lat męzkich, prawdziwie dziwnie, jakby naraz usunął się z widowni.

Miasto nasze poczyniło, jak już donosiłem, wiele ulpszeń ku przzeredzeniu złych wyziewów na moczarak nieco zbudowanych swych sadyb. Wszystkie ulice przebrukowano na płaz z odciekami po bokach kamiennymi itp.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Kapitan Ferdynand Kudelka** przysłużył się nie mało naszej literaturze historycznej, opracowując z fachowem znanstwem bitwy, w których się imię polskie okryło nieśmiertelną chwałą. Dotychczas przedstawiano te bohaterkie zapasy w sposób dyletancki, dbając co najwięcej o malowniczość obrazu; p. Kudelka pierwszy ocenia je ze stanowiska wojennej umiejtności. I nie dziw, historycy nasi, zwłaszcza pracujący w dawniejszych epokach, nie byli wojskowymi i nie posiadali odpowiednich wiadomości, aby rzecy traktować naukowo, wedle metody porównawczej. Warunki te posiada natomiast nasz autor, obeznany, jak widać, gruntownie z literaturą powszechną czynów wojennych; okazał to w znakomitej rozprawie o bitwie pod Kirchholmem, umieszczonej przed dwoma miesiącami w Ate-neum, okazuje to niemiętniej w „Bitwie pod Lubieszowem“ (17 kwietnia 1577 to zbudowanymi Gdańszczanami), wydanęj świeżo z Rozpraw wydziału filozoficznego Akademii um. (t. XVII).

Obiedwie te cenne prace zapoznać są w dokładne plany, obiedwie celują specjalnością uwag i wywodów; nie mogąc się zapuszczać w szczegóły, przytaczamy na t'm miejscu tylko ogólne spostrzeżenia pana Kudelki, świadczące, do jak ciekawych i ważnych doszedł wyników. Zauważwszy, że bitwa stoczona w XVI w. nad jeziorami lubieszowskimi, daje dokładny obraz wojowania ówczesnej Polski „identycznie zupełnie z dzisiejszą taktyką i prowadzeniem wojen,“ mówi, że nie jest to wypadek odosobniony, lecz owszem da się udowodnić w przedstawieniu całego cyślu takich bitew, jak pod Kirchholmem, Klusznym, Stobdyszczami, Cudnowem, oraz wypraw Sobieskiego, które autor opracowuje, że „polska sprawa rycerska począwszy od grunwaldzkiej aż do wiedeńskiej, były zupełnie jednakowe.“

W wymienionej o góry rozprawie udowodnia autor na podstawie dokumentów współczesnych, „że wszystkie

charakterystyczne znamiona dzisiejszej tak zwanej nowej sztuki wojennej, a mianowicie: ustalenie we dwa szeregi, stanowcze natarcie jazdy bez strażu — walka piechoty rozsypaną (die zerstreute Gefechtsart), użytkowanie terenu celem zastępowania — walka skrzydłowa, w celu otoczenia nieprzyjaciela (das Flügelfeucht), podział na kompanie i szwadrony, samodzielność wódzów podwładnych, kierowanie walką za pośrednictwem znaków, ekonomia sił przez podział na czoła, posiłki i na walny hufiec (1 Treffen, 2 Treffen und Reserve), zestawienie różnej broni w małe jakoby armie (Armeedivisionen), uwzględnienie węższego czynnika, „czasu“ objawiającego się szybkością i stanowczością w działaniu — wytrwałe i bezwzględne gonienie nieprzyjaciela pobitego aż do ostatniego tchu w koniach i wyzyskanie osiągniętych korzyści, wysuwanie jazdy wczesne, celem wyjaśnienia położenia i ruchów nieprzyjacielskich (strategische Aufklärung durch Cavalerie), niezawisłość armii od stałych składów (magazy-nów) przez prowadzenie z sobą zapasów żywności taborem, na koniec z góry nakreślone wielkie cele wojny, t. j. całkowite zniszczenie sił nieprzyjacielskich i zajęcie jego stolicy i miast głównych, że wszystko to było duszą sposobu wojowania narodu polskiego. Co więcej, śmiało powiedzieć możemy, że wszystkie nowości, ulepszenia w sztuce wojennej takich bohaterów, jak Gustaw Adolf, Karol XII, Fryderyk Wielki, Napoleon, a oraz udoskonalenia ostatnich czasów, już przed dwoma, a nawet trzema wiekami w polskiej sprawie rycerskiej jak najszerzej miały zastosowanie, więc i te same wyniki, mimo bardziej ograniczonych środków, jak Waterloo, Jena, Auerstadt, Plevna lub Sedan. Nowoczesna zaś taktyka wcale nie jest nowa, ale bardzo stara, jest tylko powrotem do prostej racjonalnej taktyki domorosłych Tarnowskich, Mieleckich, Zamojskich, Żółkiewskich, Sapiechów, Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Czarnieckich, Lubomirskich, Potockich, Wiśniowieckich, Sobieskich itd. Jednym słowem wszystko było przed wiekami, ale przed wiekami taktyka polska uważana na zachodzie za nierogularną, bezładną sarmacką sprawę wojenną (regellose sarmatische unordentliche Kriegführung), do dzisiaj dnia nawet w dziełach poważnej treści nie inno otrzymywano miano, gdyż dotąd nikt głębiej w istotę rzeczy nie wnikał.

* Na „Żywoć czcigodnego stugi Bożego księdza Wianney prob. z Ars“ nadesłali:
Ksiądz Heynowicz z Czerwonjersi 3 marki na 1 egz.

LOTERYA.

(Bez gwarancji.)

Berlin, 7 listopada 1883.

Przy dalszym dziś ciągnięciu drugiej klasy 169 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:
(Numery, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 105 marek.)
112 31 44 46 98 363 81 415 583 93 647 732 42 (120)
86 961 98 (180) 1103 90 207 34 50 52 337 458 (1800) 73 77
542 629 91 715 61 947 92 2055 142 215 31 57 303 16 (120)

57 72 87 (180) 425 812 17 40 63 911 18 24 33 75 97 (120)
99 3017 75 129 (180) 255 96 477 51 59 569 601 51 745 62
66 820 (150) 28 49 95 902 44 (150) 62 4089 191 229 98
322 60 63 87 423 81 37 86 96 603 16 35 50 711 35 66 99
826 (180) 41 44 903 5106 34 355 59 505 18 633 749 832 74
88 981 5065 164 71 270 334 89 97 437 47 522 339 53
77 754 829 990 7115 43 212 53 71 377 42 47 57 503 56
662 86 708 66 88 853 97 941 8023 77 196 (120) 215 40 96
309 37 (150) 84 439 91 536 64 613 931 68 85 9035 56 100
45 74 218 804 6 9 18 44 59 522 131 (120) 739 68 70 (120)
804 (180) 23 40 916 56 57 (120)
10018 91 126 88 66 (180) 75 87 91 202 44 410 11 54
504 (240) 5 18 (120) 22 50 615 58 (120) 735 42 68 861 69
83 978 11056 180 288 322 93 (120) 405 77 526 (120) 635
710 17 47 79 85 802 17 962 12094 117 77 (120) 238 (150)
41 91 335 90 (150) 93 407 9 14 43 96 (120) 643 86 702 32
822 32 56 86 18078 128 40 275 (240) 345 96 (120) 458 98
517 76 606 19 37 (129) 50 92 748 862 66 928 45 (150) 14006
38 165 90 93 204 63 365 (120) 73 83 98 455 95 509 64 79
86 88 662 718 23 47 832 59 81 902 22 69 (150) 88 15015
28 160 66 210 37 71 76 346 78 420 32 35 (240) 65 541 99
667 853 (180) 95 96 909 (120) 27 36 76 97 (120) 16011 (120)
68 78 117 25 348 80 (120) 417 508 642 54 57 746 818 18
47 71 82 951 60 73 17019 102 8 34 210 67 330 45 (120) 50
55 439 97 506 23 35 (120) 48 62 70 92 765 813 71 910 26
32 45 (150) 18056 132 45 316 33 66 422 25 586 667 (150)
90 708 911 19014 81 (120) 82 214 19 350 83 (180) 84 411
36 83 501 3 13 30 54 93 617 47 88 90 713 15 (120) 17 328
57 (120) 85 97 93 95.
20045 74 (150) 130 49 70 (120) 223 38 69 77 78 845
448 67 559 648 70 88 (150) 725 30 44 49 (150) 60 861 922
36 (180) 56 21029 (120) 43 133 68 (120) 1180 222 41 46
304 56 65 94 411 75 616 79 742 62 806 24 60 901 65 22039
105 68 299 316 (120) 425 71 561 608 11 44 48 51 729 (120)
896 929 23021 64 (120) 85 105 25 67 208 38 350 400 15
65 (180) 93 605 22 27 785 (120) 804 62 69 74 (120) 975 80
90 (180) 24050 83 144 48 59 (120) 87 52 (120) 235 311 89
93 482 514 17 23 (120) 26 (120) 57 566 839 47 81 950
25012 33 65 98 158 236 39 52 321 57 79 (120) 408 40 40
674 89 780 90 321 51 76 931 56 81 26046 87 104 6 60 70
227 66 309 45 504 97 609 53 54 (120) 55 76 761 809 24 (120)
929 74 27075 125 94 215 43 45 (120) 55 78 86 335 (120)
84 498 537 676 88 96 706 81 (240) 816 61 75 905 (150) 63
72 74 81 25009 23 30 58 107 227 5 9 70 97 370 76 86 412
50 501 45 58 659 62 76 705 (150) 816 24 88 939 4 58
29012 14 176 239 57 60 70 97 346 61 450 66 87 502 4 52
65 72 96 601 743 85 808 37 70 (300) 906 82.
30022 58 100 50 51 66 227 333 (120) 55 92 439 575
(120) 626 59 (120) 61 62 825 35 41 81 903 89 3328 97
499 535 37 44 609 36 (120) 57 83 789 32140 206 10 97 330
40 42 66 92 414 57 518 55 81 657 710 27 64 881 91 904 45
33016 100 5 12 45 218 (150) 27 66 316 454 582 658 75 (240)
703 3745 78 846 921 34090 94 149 50 205 39 300 56 57
516 653 82 725 76 807 14 24 38 51 98 931 34 78 35050 77
144 259 63 76 95 (300) 404 37 516 61 74 675 701 (180) 942
36040 89 238 76 302 80 97 98 461 (120) 65 555 627 90 97
778 893 37051 92 243 309 53 486 523 29 58 81 92 601
763 78 806 23 30 (120) 54 99 947 34 35001 (180) 10 89
153 61 86 94 (120) 99 226 349 94 403 632 803 81 (120) 940
39028 87 66 94 174 (150) 329 417 512 (120) 70 73 87 (240)
96 172 725 50 81 96 97 804 47 906.
40003 24 159 222 59 446 526 84 54 624 36 77 716
68 887 41100 57 305 47 320 38 442 (180) 70 537 67 80 606
21 28 44 714 54 91 835 905 22 33 87 42319 71 97 396 508
634 712 88 93 103 (180) 914 16 43004 41 89 211 27 (240)
36 53 77 815 380 403 (120) 914 16 43004 41 89 211 27 (240)
87 701 7 17 85 99 889 926 55 44014 120 19 30 48 63
(150) 163 82 212 82 308 19 73 538 627 60 64 (120) 66 851
74 921 45005 16 19 20 25 74 109 46 63 296 444 596
615 (120) 93 973 46006 25 57 63 155 66 276 (120) 337 97
406 56 502 13 66 651 84 754 80 886 909 25 63 47043 53
142 238 59 72 315 16 23 95 401 71 90 539 68 604 6 21 27

48 66 67 95 855 45069 206 18 96 354 478 98 562 72 605
23 (150) 25 (120) 45 749 85 904 79 49027 58 64 145 368
73 415 30 542 44 (120) 607 55 (150) 814 65 74.
50155 273 (120) 79 314 58 68 76 79 418 78 87 511
24 29 642 83 754 813 58 62 966 51072 277 87 355 402 8
506 660 703 940 (150) 45 52040 228 62 79 305 12 84 446
60 88 544 46 67 94 629 787 801 (150) 43 954 83 53030
(120) 104 16 50 59 227 99 344 80 84 552 655 60 80 707 24
64 67 837 911 42 (120) 51 (120) 58 73 83 54101 33 83 243
72 84 93 343 46 71 75 403 45 50 (150) 62 540 (120) 48 635
41 55 715 896 931 74 55143 78 79 90 305 8 27 71 531
(120) 745 54 78 910 49 60 (120) 92 56016 21 43 55 58 101
94 258 (120) 303 (150) 53 411 517 18 (120) 68 78 611 42
(180) 45 91 771 95 905 (120) 26 35 57036 46 57 118 21
260 80 90 322 45 (120) 79 402 516 27 48 72 601 744 843 62
91 909 12 67 82 95 58006 46 76 113 77 (180) 79 (150) 212
28 70 71 328 491 585 609 73 710 (150) 29 832 59 938 (150)
52 58 99 59000 5 28 80 81 136 236 56 63 88 89 304 34
493 540 (120) 99 613 15 (150) 28 61 68 (150) 89 769
91 871 962.
60041 62 88 149 74 201 66 343 48 440 66 515 (120)
16 62 65 629 27 71 77 707 40 829 919 (120) 20 (180) 77
(120) 61219 28 87 418 41 58 84 509 20 23 37 (150) 42 48
58 64 (180) 729 90 836 39 63 78 951 81 (180) 62076 147
53 200 52 85 88 306 37 58 84 428 36 57 512 22 36 64 (180)
643 (150) 74 99 750 72 844 45 75 78 939 63010 18 28 37
48 78 198 208 17 338 84 416 29 53 82 514 46 90 614 32 62
83 (150) 91 776 (150) 820 44 64 70 92 999 64052 65 256
(120) 57 62 93 97 307 449 611 14 51 59 760 64 79 862 (120)
77 79 92 908 14 65018 36 (120) 51 217 53 73 313 42 75
402 37 500 22 768 857 85 916 27 75 66027 (120) 208 11 70
84 486 574 96 625 70 93 94 780 803 58 95 938 59 67084
163 85 (150) 230 379 89 401 58 68 549 70 (120) 74 666 713
16 893 900 51 71 75 80 68093 107 47 79 90 287 355 96
410 (240) 554 758 852 55 69010 32 50 144 94 (150) 407 49
70 505 11 15 617 32 76 844 58 923 25 89.
70078 90 201 38 836 450 52 624 80 (240) 843 932 45
71069 105 22 (180) 300 416 44 510 84 638 715 59 815 74
(150) 76 79 909 72000 9 290 304 45 497 521 42 89 (180)
906 21 (120) 54 73001 (120) 14 57 91 184 219 (150) 30 318
81 91 461 508 33 723 (120) 84 802 51 916 74033 262 325
94 409 22 594 (150) 39 85 638 782 813 91 902 (180) 11
75067 110 12 29 247 83 88 403 11 23 37 48 54 57 83 654
69 83 746 92 837 42 (180) 76040 (6000) 205 52 364 69 78
429 529 (120) 76 741 825 30 38 67 901 25 59 74 77132 65
243 321 48 (120) 54 66 85 98 469 84 85 (120) 98 618 34 63
71 902 78104 23 69 229 (120) 30 61 396 16 423 35 521 66
(120) 613 39 70 82 733 45 833 43 48 944 80 79000 65 105
63 98 99 265 67 321 69 433 42 62 (120) 63 (120) 74 526 37
73 90 670 706 (120) 50 8 1 41 84 953 79.
80040 57 76 141 71 328 498 (120) 509 300 (150) 95 603
21 40 78 714 85 86 892 33 98 991 81058 71 110 43 51 200
(120) 422 564 89 92 602 70 840 45 49 63 82016 144 48 85
205 35 57 304 11 40 49 431 41 82 531 87 629 (120) 30 43 54
711 26 65 79 803 (180) 78 79 91 903 23 69 (120) 83024 89
47 102 (300) 52 73 81 254 56 61 76 325 449 67 500 75 643
63 726 (150) 83 850 57 973 92 (120) 84120 343 (120) 87 435
48 56 73 95 543 44 78 (120) 89 613 66 711 857 70 78 87 903
6 7 10 85013 38 82 97 109 92 227 40 87 303 (240) 92 400
13 (300) 59 85 516 47 605 18 48 89 71 17 976 80 86018
165 36 228 84 89 356 418 (120) 63 58 534 46 89 730 37 44
52 856 82 950 63 94 87001 47 (120) 66 99 138 44 (150) 77
214 38 94 335 47 431 56 515 43 73 719 835 910 54 57
88005 25 (120) 30 (300) 129 36 41 76 96 352 62 65 72 443
(120) 47 526 60 610 42 784 77 808 84 951 71 76 (120) 8942
95 100 78 91 258 312 45 60 415 39 98 525 84 649 90 769
850 86 945 58 78.
90076 80 175 234 (120) 97 (150) 313 476 620 23 93 99
724 (120) 56 (240) 807 19 (120) 43 50 54 60 41 91004
77 90 91 95 185 234 301 18 (240) 434 72 526 38 (120) 655
747 96 803 6 77 910 55 66 82 92036 80 95 134 231 49 (120)
319 32 537 42 99 642 76 91 809 46 91 98 900 10 38 58

93013 93 153 (120) 63 245 304 55 494 (180) 508 686 705 42
63 81 836 45 88 911 23 82 (180) 94005 85 44 123 42 77 206
17 22 25 27 (120) 76 80 94 318 506 54 99 644 52 62 (150)
67 90 (120) 98 753 92 868 77 993 96.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 7 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI, Rychlicki z Królestwa Polskiego, Mueller z Świebocina, Zuber z Zgorzelic, Ruczyński z Warszawy, Neuman z Śląska, panie Gońska z Czarnkowa i Grygoliczowa z córką z Wągrowca, Magowski z Kwówka, Zuchowski z Straszburga, Gustowski z Wolsztyna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań dnia 8 listopada 1883.

Zyto. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedziana 147.—, listopad 147.—, listopad-grudzień 146.—, grudzień-styczeń 146 50 kwiecień-maj 1884 143.— mkr.
Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana 49,20 marek, listopad 49,20, grudzień 48,60, 1884 styczeń 48,50, luty 48,80, kwiecień-maj 49,60, w miejscu bez beczki 49,60 mkr.

Telegram gieldowy

Kuryera Poznańskiego.

Kursy końcowe 8 listopada		Kapitały.	
Berlin, 8 listopada 1883.		Galic. akc. k.	120,50
Poznań wyciąg	181,75	Pr. concol. 4%	101,50
listopad-grudzień	181,75	Pozn. listy z.	100,60
kwiecień-maj	190,—	Pozn. listy rent.	100,90
Zyto stałe	147,50	Austr. banknoty	169,30
listopad-grudzień	147,50	Austr. renta złota	83,50
kwiecień-maj	153,—	Austr. losy 1860	117,—
maj-czerwiec	153,25	Włochy	89,80
Olj rzep. stałe	65,40	Rumuny	192,50
listopad	64,25	Ros. banknoty	197,75
kwiecień-maj	64,25	Ros.-ang. pożyczk.	85,25
Okowita stała	51,—	Pol. 5% list. zast.	61,25
w miejscu	50,20	Pol. lik. l. zast.	53,75
listopad	49,20	Kredyty	472,—
grudzień-styczeń	49,20	Kolj państwowa	532,—
kwiecień-maj	50,40	Lombardy	240,—
Owies	126.—	Usposob. spok.	—
listopad-grudzień	126.—		
Wypow.-zyta wsp.	1300		
Wypow.-okow. kw.	0,000		
Szczecin, dnia 8 listopada 1883		(Kursy końc.)	
Poznań wyciąg	181,—	Olj rzep. niemiec.	62,50
listopad-grudzień	181,—	listop.	—
kwiecień-maj	191,—	w miejscu	63,75
Zyto stałe	143,50	kwiecień-maj	63,75
listopad-grudzień	143,50	Okowita polw.	50,20
kwiecień-maj	150,—	w miejscu	49,90
Rzepak	—	list.-grudzień	48,80
w miejscu	—	kwiecień-maj	50,30
		Petroleum	8,20
		w miejscu	—

Dnia 7 b. m. w południe zakończyła w Opalenicy żywot doczesny (2219)
Urszula z Magowskich Niestrawska.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę przed poł. o godz. 9-tój.
Stroskany mąż i rodzina.

Już wyszły na rok 1884
Kalendarz Poznański
za 1 markę ozdobiony licznymi rycinami.
Nowy Kalendarz Poznański
za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowymi artykułami 224 stronnic.
Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.
Kalendarz ścienny za 50 fen.
Biorący w większej ilości egzemplarzy otrzymują wysoki rabat.
Jarosław Leitgeber, Poznań.

Niniejszemu donosimy, że (2206)
p. J. Goepfner
nie reprezentuje handlu naszego.
Orłowski i Sp.

!Na listopad!
Księgarnia Katolicka Poznań, Wodna ul. 25
wydała własnym nakładem i poleca: (2221)
Nabożeństwo za dusze w czyszczeniu cierpiące
czyli Miesiące Listopad. Ułożył Adam Morawski. Wy-
danie II 145 str. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Rogale
rozmaitej wielkości. (2205)
pączki
napelniane tylko wybornymi smakami tuzin za 1 mkr. poleca
S. Sobeski w Bazarze.

Bezpłatne wypożyczalnia książek.
Barcin, Lapis kupiec,
Borek, A. Zuska, budowniczy
Buk, Jan Gorzelnicki, organista;
Bydgoszcz, S. Rogaliński,
Czarnków, Łukasz Stuzewski, or-
ganista.
Czempin, Klechta, obywatel,
Czerwiejowo, Michał Piotrowski,
obywatel.
Dubin, B. Mądlewski, obywatel,
Gniezno, Albin Nawrocki (ulica
Trzemeszkańska nr. 105).
Gołańcz